

Edy Ostrowskiej * Edessy *, czyli poemat sowizdrzalski w erze esemesów

korale
na lewą
stronę
wkładam

Płatać figle i psikusy jak to w średniowieczu robił psotny Dyl Sowizdrzał wędrujący przez swój średniowieczny świat? Eda Ostrowska wydała właśnie kolejny tomik wierszy zatytułowany "Edessy [poemat sowizdrzalski]". Jak zakwalifikować ten rodzaj poetyckiej ekspresji w świecie maili, SMS-ów i skrótowych postów na portalach społecznościowych, w *naszym* świecie?

Czytam te niecodzienne w dzisiejszej codzienności "edessy", nowatorski pomysł autorki, od jej imienia, Edwarda, Eda - "*misterny i misteryjny krótki utwór alegoryczny wywodzący się z duchowości chrześcijańskiej*", jak informuje sama poetka we wstępie - a więc czytam na głos, cicho, głośno, szybko, powoli, pędzę, zawracam, zatrzymuję się i znowu ruszam, ciekawa, co będzie dalej, co jeszcze spotka mnie w tej niezwyklej przygodzie ze znaczeniami i brzmieniami słów, ich nieoczekiwanymi zestawieniami. Jeden wers, jedno słowo, najczęściej.

Czasami słowo i słówko. Trzy, cztery wersy, jeden wiersz, a raczej jeden moduł poematu, częśćka, jednostka, fraza, ustawione w wysokie słupki kartka po kartce, nanizane jedna za drugą, jak kolorowe paciorki korali, obracam je w myśli jak w palcach wielobarwne kulki, oglądam ze wszystkich stron... "*Edessę można czytać z powodzeniem naprzemiennie, od początku do końca i odwrotnie, dla zachowania logiki w razie potrzeby zmienić szyk przyimków bądź zaimków. Ten sposób czytania: do przodu i wspak daje inną perspektywę spojrzenia, ogląd z różnych stron...*", dowiedziałam się ze wstępu.

A więc czytam wprost i wspak. Migają mi w głowie skojarzenia, słowa zamieniają w szybko po sobie następujące obrazki, przeskakuję z wersu na wers, z frazy na frazę, słyszę ich rytm, ich melodię, bawię się, tak, bawię się, jak bawią mnie na przykład surrealistyczne dzieła Paula Klee, gdzie nie spojrzę, tam niespodzianka... daję się zaskoczyć znieacka rozbłyskującymi olśnieniami, *och*, i pozwalam porwać przez niezwyklej nurt wyrazów, *ach*, akord wrażeń...

Budzi się we mnie *homo ludens*, po dziecięcemu beztroski, ale też całkiem dorosły, wyrafinowany, wymagający w intelektualnej zabawie. "Edessy" nie są przeznaczone dla umysłu dziecka, konotacje potrzebują odniesień dorosłego czytelnika.

Poetka zaprasza do swojego świata złożonego po trosze z dawnych wierzeń, po trosze ze współczesnych spostrzeżeń. Połączenie tych dwóch czasów jest jak stare drzewo, mocno osadzone w glebie o coraz wyżej pnącej się koronie w rokrocznie odradzających się na nowo liściach. Jak wiekowy ale ciągle żywy i żywotny dąb.

Korzenie drzewa sięgają gdzieś w głąb prachrześcijańskich a nawet prechrześcijańskich, pogańskich epok, dawnych pojęć, słów rzadko albo już wcale nieużywanych, najmłodsze gałązki zieleńią się odświeżająco w terażniejszości wyrażeniami dopiero co zaistniałymi w erze nam współczesnej, sieci i komórki. Dlatego ten poemat, mimo że "sowizdrzalski", mimo celowo przywołanych archaizmów, jako całość jest na wskroś nowoczesny. W jednej krótkiej frazie czytamy przecież:

i dzwonnik
wyszedł
sprawdzić

odgromnik

Mamy i "dzwonnika", właściwie zawód zaprzeszy, bo dziś, jeśli nawet kościelne dzwony rozbrzmiewają jeszcze po miastach i wsiach, są elektronicznie zaprogramowane, żaden dzwonnik nie wdrapuje się na wieżę i nie pociąga za sznury, mamy także i "odgromnik", urządzenie dawnym dzwonnikom nieznanne.

Dyl Sowizdrzał to właściwie *Till Eulenspiegel*, bo to rodowity Saksończyk, niemiecki rzemieślnik wędrowny. Jeśli faktycznie istniał, to - jak powiadają - urodził się w roku 1300. Przeżył lat 50 i w ciągu tego czasu robił ludziom na przekór ku ich utrapieniu ale też radości, bo naturę miał trzpiota i wesółka. Nawet jeśli nie istniał, około roku 1510/11 ukazała się w Niemczech książeczka opisująca jego zabawne przygody.

A że zrobiła karierę, trafiła do Polski i tak z Tilla zrobił się Dyl, a z Eulenspiegla, Sowizdrzał. "*Eulenspiegel*" znaczy "sowie zwierciadło", staropolskie "zdrzało", to "zwierciadło", w dialekcie cieszyńskim, skąd pewnie przez Czechy przywędrował, "lustro" to "zdradło", i tak z "sowiego zwierciadła", narodził się "Sowizdrzał".

Niewykluczone zresztą, że etymologia tego słowa jest bardziej złożona za to mniej wyszukana: prawdopodobne jest też, że od staro-dolnoniemieckiego mamy nie "Eule", "sowę", ale czasownik "ulen" - "wytrzeć" oraz "Spegel" - nie "zwierciadło" a "tylek", a "ul'n Spegel" oznacza ni mniej ni więcej tylko - dosłownie - "wytrzyj mi tylek" lub - przenośnie - jeszcze bardziej dosadnie "pocałuj mnie w d...".

Tą drogą dochodzimy do nurtu literatury nazwanej w Polsce "sowizdrzalską" a autorem tego terminu jest sławista i znawca literatury, autor "Słownika etymologicznego", "Mitologii słowiańskiej" czy "Encyklopedii staropolskiej" Aleksander Brückner (1856-1939).

W XVI, XVII wieku krążyła wśród tych, którzy czytać umieli i sobie oraz innym powtarzali, ku ich radości i uciesze, satyra plebejska, trochę absurdalna, trochę rubaszna a nawet momentami obsceniczna. Dalekie echa tego rodzaju humoru znajdujemy i w "edessach" Edy:

asceta
z monetą
robi
minetę

Staropolskimi miastami i miasteczkami przeciągali wędrowni artyści zwani z włoska rybałtami (od: *ribaldo*) lub z angielska/francuska minstrelami (od *minstrel / ménestrel*) zarabiający na życie przedstawieniami, najczęściej w pojedynkę, w których łączyli wszystkie talenty performerskie, umieli recytować, śpiewać, grać na jakimś instrumencie, pokazywać sztuczki cyrkowe. Najczęściej sami też byli autorami swoich tekstów "z *bożego natchnienia*". Rozkładali mini-teatryk w miejscach, gdzie zbierał się tłum i prezentowali swój monodramik. Przekorny, przewrotny, śmieszny.

Współczesne "edessy" Edy są dalekim echem tych spektakli wzbogacone o grę słowną, od odbiorcy dzisiejszego, przyzwyczajonego do pisania i odbierania skrótowych SMS-ów, wymagającą wysiłku. To purnonsens spleciony z dawną mistyką, żarcik i misterium, trudno się nie uśmiechnąć, ale i zadumać trzeba, to jak z cyrkowym klaunem, w jednym oku łza, w drugim łobuzerstwo:

zbirem
za chwilę
zaśmierdzi
zdzira

Poetka wyznaje, że "*jej poezja jest od Boga*". To powrót do najdawniejszych korzeni poezji, gdy słowa były

zaklinaniem, zaklęciem, szamańską pieśnią skierowaną do sił nadprzyrodzonych, do bogów. Modlitwą do Boga. To przeżywanie na styku mistyki i ludowego świętowania znaczących dni w kalendarzu od zarania dziejów...

Nad "Edessami" Eda Ostrowska pracowała trzy lata. *"Lato 2010 roku zaczęło się od gorączkowo pisanych wierszowanych maili do znajomych, profesorów, potworów..."* - pisze we wstępie. Cały poemat liczy 215 edess - skrupulatnie ponumerowanych: *"Komputer postawił mnie do pionu, przysło samouwielbienie, a doszedł do głosu wewnętrzny krytyk; z pasją cięłam i wyrzucałam utwory"*.

Wydany jest w książeczce o nietypowych wymiarach, wysokości zeszytu A5, ale wąskiej, jak sunący przez strony słupek edess. Kartki zamknięte są w okładki twarde niczym dwie deseczki, cenna szkatułka z tajemniczą zawartością, na okładce czarno-białe zdjęcie autorki z czasów, gdy prowadziła żywot hipiski - z zawadiacką przepaską na czole - i kontestacyjnie pozowała na tle cmentarzyska opon samochodowych, dziewczyna o chmurnej minie w sowizdrzalskiej rozwianej jak żagiel na wietrze chuście zawiązanej pod szyją (z maleńkim malunkiem w rogu, listkiem marihuany, wiem to od samej autorki), jedyny kolor to odbłaskowy oranż: litery tytułu i nazwiska zdają się świecić.

Ten połyskliwy kolorystyczny akcent powtarza się w całej książce, miłej w dotyku, ale też stawiającej lekki opór opuszkom palców chropowatością papieru, prawdziwe dzieło(k)o introligatorskie. Orange-piórka - ptasie ptasie - znaczą strony przemieszczając się na każdej kolejnej z góry na dół jak kolejne numerki edess, i obracając się wokół swojej osi jak piórka unoszące się w powietrzu i... jak edessy czytane z różnych stron, wprzód, w tył i w bok.

*

Eda Ostrowska, "Edessy [poemat sowizdrzalski]", wyd. Episteme, Lublin 2015

Publikację objęły patronatem: □

Magazyn Literacki „Książki”: http://rynek-ksiazki.pl/-magazyn-literacki-ksiazki_2 □

Fundacja Literatury im. Henryka Berezy: <http://fundacja-berezy.org/>

Portal Pisarze.pl: <http://pisarze.pl/>

Miesięcznik „Śląsk”: <http://www.slaskgtl.pl/>

Portal Sofijon.pl: <http://www.sofijon.pl/> □

dwutygodnik sieciowy artPapier: <http://artpapier.com/>

zdjęcie: Studia Format na Facebooku

Grażyna Borkowska: "Nie znałam Chrysta. Wybór poezji , Ostrowska, Eda", GW, 19.7.2003 [1]

Remigiusz Grzela: "Dedykacje Edy Ostrowskiej", 12.2.2007 [2]

Remigiusz Grzela: "Eda zjadła Raj", 28.10.2011 [3]

Eda Ostrowska na Wikipedii

Wydział Symbolologii "Dyl Sowizdrzał"